

DZIEŃ DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

Nikt inny -- tylko Gorgonowa! Wielka mowa prokuratora Szypuły

KRAKÓW, 28.4. (Telefoniem). Pomimo iż początek rozprawy wyznaczono dziś na godz. 9 rano, już o godz. 8 min. 30 zaczyna się za pełnią miejsca wśród publiczności. Również bardzo szalenie obsadzone są stoły prasowe jak i miejsca dla przedstawicieli sądownictwa i palestry.

O godz. 9 wchodzi na salę trybunał i przewodniczący udziela głosu prokuratorowi dr. Szypuły.

Barbarzyńska zbrodnia

Prokurator na wstępie, w ogólnych zarysach, odwołując obraz zbrodni, podkreśla jej barbarzyństwo, wspomina o widmie śmierci, jakie się stale nad nią unosi, a później przedstawia przebieg całej sprawy, noszącej nazwę: „procesu Gorgonowej”, od chwili pierwotnego śledztwa poprzez proces lwowski, aż do procesu krakowskiego, na którym powinno paść już ostatnie słowo w tej sprawie.

Odpowiedzialność

Prokurator przestrzega przysięgłych przed kierowaniem się przez nich kłóściami i pobłażliwością, bo chociaż zdaje sobie sprawę, że odpowiedzialność na przysięgłych spoczywa ogromna, to je jednak sędzi, że tylko poczucie bezwzględnej i surowej sprawiedliwości powinno mieć decydujący wpływ na ich werdykt.

Oskarżyciel podkreśla, że swym przemówieniem pragnie rzucić most, który połączy oskarżenie z ławą przysięgłych, wyraża przekonanie, że obie strony spotykają się pośrodku tego mostu w miejscu, gdzie znajduje się stół, na którym widnieje napis: „Sprawiedliwość jest najwyższym nakazem”.

Trzy możliwości

Prokurator rzuca pytanie, kto jest odpowiedzialny za zbrodnię i przystępuje do bardzo szczegółowej i wszechstronnej analizy wszystkich możliwych koncepcji, jakie się wyłoniły w związku z morderstwem. Muszą być brane pod uwagę trzy jego podziały: morderstwo rabunkowe, morderstwo z namowy i morderstwo seksualne. Też o morderstwie seksualnym obalają ekspertyza prof. Olbrychta. Też o morderstwie rabunkowym tak samo nie utrzymywała się, gdyż nie znaleziono dowodów dla jej podtrzymania.

Leakomyślnie oskarżenie

Przy tym ostatnim punkcie prokurator zatrzymał się nieco dłużej

przy osobie świadka Kamińskiego, na którego obrona rzuciła podejrzenie, że on mógł popełnić morderstwo. Prokurator występuje w obronie tego świadka i protestuje przeciwko tego rodzaju lekkomyślnemu oskarżeniu.

Tylko fakty

Po przerwie przystępuje prokurator do charakterystyki roli oskarżonej, podkreśla, że jeżeli oskarża Gorgonową o zbrodnię morderstwa na osobie ś.p. Łusi Zaremby, to czyni to nie dlatego, że najbardziej szczegółowe śledztwo i dwie rozprawy sądowe nie dostarczyły nawet najmniejszych poszlak, jakoby te zbrodnie mógł popełnić ktoś inny z domowników, lecz na podstawie faktów, które zdaniem prokuratora nie ulegają najmniejszej wątpliwości, i które ustalono w świetle bezwzględnej krytyki i krzyżowych pytań.

„Problem Stasia”

Prokurator charakteryzuje rolę oskarżonej od tego momentu, gdy ją Staś wniósł w holu wili w Brzuchowicach. Tu prokurator rozważa dłużej tak zwany problem Stasia i powołując się na badania ekspertów: psychiatry i psychologa, oraz zeznania tego świadka w sądzie zarówno pod przysięgą, jak i bez przysięgi, charakteryzuje Stasia Zarembe najkorzystniej i twierdzi, że do zeznań jego przysięga wiąże bezwzględna waga. Przy tej sposobności prokurator przypomniał zarzut, stawiany Stasiowi przez obronę, że składał on zeznania z premedytacją. Staś wówczas się rozplakał.

Dowody rzeczowe

Dalej niemiennie szczegółowo rozważa prokurator rolę najważniejszych dowodów rzeczowych w procesie jak: dżagan, chusteczka, świeca, koszula seledynowa, narta. Widzi przytem prokurator wielką sprzeczność w zeznaniach oskarżonej, zwłaszcza jeżeli chodzi o świecę i chusteczkę, a potem przechodzi do dokładnego odwołania obrazu samej zbrodni i wy padków, następujących po jej wykryciu.

O godz. 11 min. 30 na prośbę prokuratora sąd zarządził po raz drugi przerwę, po której prokurator przemawia dalej.

Łańcuch poszlak

Po przerwie, prokurator, przebiegając wszystkie momenty poszlakowe, które przemawiały za winą Gorgonowej, uważając, że tworzą one łańcuch, który zwartem kołem otacza oskarżoną, a w tym łańcuchu brak tylko jednego ogniwa, miało być schwytywanie oskarżonej na gorącym uczynku.

Jej zależało

Potem przechodzi prokurator do motywów, które kierowała się oskarżona. Po odrzuceniu koncepcji morderstwa rabunkowego i seksualnego prokurator twierdzi, że nikomu poza Gorgonową nie zależało na śmierci denatki. Ten działa, komu to jest potrzebne. Lusja była przeszkodą dla ułożenia się normalnych stosunków między oskarżoną a Zarembe.

W ostatniej chwili

Czyn popełniła oskarżona w tym momencie, kiedy był czas najwyższy, t. j. przed przeniesieniem się na nowe mieszkanie. W ciągu całego przewodu sądowego nie ujawnił się ani jeden choćby nakrobniejszy szczegół, któryby mógł nasunąć przypuszczenie, że zbrodnię popełnił ktoś inny.

Prokurator twierdzi, że przysięga, dla których nastąpiła kasacja wyroku sądu lwowskiego, w procesie krakowskim zostały uwzględnione.

Niespodziewany zwrot

Następnie prokurator tłumaczy przysięgłym postawione im pytania i zajmuje się oświadczeniem obrony o możliwości popełnienia morderstwa przez oskarżoną w stanie zamroczenia epileptycznego. Prokurator zaznacza z naciskiem, że ani oskarżona, ani obrona do tej chwili tego momentu nie wysuwały.

Przed Trybunałem sumienia

W zakończeniu swego przemówienia prokurator wyraża przekonanie, że ława przysięgłych tak wytrawna, jak obecna, nie da się powodować zdaniem ulicy i że stanie przed trybunałem swego sumienia bez żadnych uprzedzeń, a trybunał odpowie im, że oskarżona jest winna.

Zachowanie

oskarżonej

W czasie przemówienia prokuratora, w tym momencie, kiedy opisywał domniemany przebieg zbrodni, mówił on o Gorgonowej. „Chce uciec tą samą drogą, którą przysięga, ale tu zjawia się nagle nieoczekiwany przeszkoda: pies, nies który miał spać na werandzie, nagle usłyszał jakiś ruch poczuł kogoś i przybiegł. Ona nie może się go pozbyć, uderza go lekko dżagą nemi w głowę...” — oskarżona zwraca się z kilkoma słowami do obrony. Obroncy uspokajają ją gestami.

W ciągu całego przemówienia prok. Szypuły, oraz w czasie przerwy Gorgonowa siedzi zupełnie spokojnie, rzucając tylko od czasu do czasu spojrzenia na ławę przysięgłych i oskarżyciela.

W czasie przerwy oskarżona opuszcza głowę na piersi, wtulając się w futro.

Głos zabiera obrona

Po przemówieniu prokuratora głos zabiera pierwszy obrońca mec. Ettlinger.

W sprawie tak tragicznej, w której oskarżona od półtora roku znajduje się pod groźbą kary śmierci, w której poprzednio zapadł już wyrok śmierci w wyniku błędnie przeprowadzonego postępowania, w której wreszcie najwyższy w państwie trybunał dopatrywał się tak wielkiego dla wymiaru sprawiedliwości niebezpieczeństwa, iż dla jego usunięcia przenosił proces daleko od miejsca przestępstwa — w sprawie tej szczególna należy zachować ostrożność.

100 faktów i ani jednego dowodu

Sto faktów przytoczył tu p. prokurator, a obok każdego z nich dłuższe i obszernie tłumaczenie, aby z niego poszlakę uczynić — sto faktów i ani jednego dowodu, któryby wrecz i bezpośrednio w oskarżoną godził — dowodu, na którym sumienie sędziowskie oprzeć się

spokojnie mogło. Słyszeliście panowie misterne i kunsztowne rozumowania p. Oskarżyciela publicznego — długo wiódł was p. prokurator po zawilgłych drogach swoich rozważań, aby was o winie Gorgonowej przekonać. Na drogach tak zawilgłych zbyt łatwo zgubić słuszość, zbyt łatwo zatracić prawdę. Nie zapominajcie, że nie możecie zadowolnić się możliwością, ani nawet prawdopodobieństwem winy oskarżonej, że zdobyć musicie pewność, pewność bezwzględna że to Gorgonowa i nikt inny tylko Gorgonowa zwiniała; pewność taką, że by cień wątpliwości nigdy do duszy waszej zakraść się nie mógł.

Takiej pewności przewód sądowy dać wam nie mógł, nie mógł i z tego względu, że te fakty, które według oskarżenia stanowić mają podstawę przekonania o winie, te fakty wysnute są przez oskarżenie z materiału wysoce niewiarogodnego.

(Dalszy ciąg na str. 8-ol)

Zastanówmy się trochę...

„Ofiarność”

Mamy przed sobą taką wiadomość:

„Na rzecz wielce zasłużonej organizacji samarytańskiej, Pogotowia Ratunkowego zorganizowano w b. m. 14-dniową kwestę na ulicach Warszawy.

W 35-ym roku swego istnienia zasłużona ta instytucja znalazła się w nader krytycznych warunkach i zmuszona była odwołać się do ofiarności publicznej.

Zbiórki przeprowadziło 50 kwestarzy, a czysty dochód ze zbiórki wyraża się sumą 8.291 zł. i 19 gr. Zebrana suma obrócona została na zaspokojenie najsłabszych potrzeb Pogotowia.

A teraz weźmy ołówek do ręki i policzmy:

Jeżeli 50 kwestarzy zebrało 8291 zł. — to na każdego z nich

wypada około 166 zł.

Pamiętając zaś o tem, że każdy z nich kwestował przez czternaście dni, obliczymy, że

w ciągu całego dnia zebrał kwe star... 12 zł.

I jeszcze jeden rachunek... Stołica liczy około 1.200.000

Bezprawne aresztowanie obywatela polskiego w Berlinie

Protest min. dr. Wysockiego

W dniu 15 marca 1933 r. aresztowany został w Berlinie zamieszkały przy Katharinenstrasse Nr. 27 obywatel polski, Izrael Mandel. Powiadomiony o tem konsul generalny Rzeczypospolitej w Berlinie natychmiast interwenjował w prezydium policji, które w dniu 3-go kwietnia r. b. odpowiedziało, iż Mandel osadzony został w więzieniu przy Lehrterstrasse Nr. 3 na podstawie § 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeszy z

dn. 28 lutego b. r.

W toku dalszej interwencji polskiego konsultatu generalnego w Berlinie prezydium policji berlińskiej przyznało — jak nas informują — iż uwięzienie Mandla nie jest spowodowane jakimkolwiek czynem karygodnym i że żadna rozprawa sądowa nie jest przewidziana. Termin zaś wypuszczenia Mandla nie może być przez policję ustalony, ponieważ policja nie jest związana żadnym terminem przy stosowaniu aresztu ochronnego, czyli t. zw. „Schutzhaff”.

Jak się dowiadujemy, poseł Rzeczypospolitej w Berlinie dr. Alfred Wysocki, wobec powyższego złożył obecnie w niemieckim trybunale spraw zagranicznych energiczny protest przeciwko tego rodzaju bezprawnej ograniczeniu wolności obywateli polskiego i zażądał zbadania podstaw prawnych aresztowania Mandla i w razie braku ich — natychmiastowego uchylenia aresztu.

mieszkańców.

Podzielił jeszcze tę cyfrę przez wielkość zebranej w czasie kwesty sumy.

Wypadnie na każdego mieszkańca bardzo dużo... Prawie... trzy czwarte grosza...

Trzy czwarte grosza... Tyła dała stolica na utrzymanie i podtrzymanie życia jednej z najpotrzebniejszych i najpożyteczniejszych instytucji — z której korzystają wszyscy bez wyjątku...

Znaj pana i znaj serce... Trzy czwarte grosza... Nie licząc nawet fałszywych monet, błaszek, guzików i kawałków szkła. Znalezione tego w puszkach dość dużo... (0)

Porządki w Sejmie przed Zgromadzeniem Narodowym

W gmachu Sejmu czynione są już przygotowania do odbycia Zgromadzenia Narodowego.

Ponieważ sala poselska zawiera tylko 444 miejsca, a w Zgromadzeniu udział wzięć 555 posłów i senatorów, więc przystawiono 111 krzeseł. Poza tem w sali poselskiej odbywa się generalne sprzątanie. (0)

Uspokojenie Barcelony

BARCELONA, 28.4. Wskutek ostrych zarządzeń policji w mieście nastąpił spokój. Próba strajku generalnego nie powiodła się i w dniu wczorajszym do pracy nie przystąpili tylko murarze.

Wszyscy aresztowani pod zarzutem zdrady stanu, przewiezieni zostali na okręt „Manuel Arnus”, gdzie pozostają do dyspozycji ministra spraw wewnętrznych. (0)

Hitlerowiec na sznurze

PRAGA, 28.4. W areszcie śledczym w Karlovych Varach powieszili jednego z przywódców młodzieży hitlerowskiej w Czechosłowacji, b. nauczyciela Piotra Donnhauusser, który zamieszany był również w znaną sprawę Volkssportu. (0)

Wypadek w Zoo

BERLIN, 28.4. W berlińskim ogrodzie Zoologicznym wydarzył się nieszcześliwy wypadek. Mianowicie młody niedźwiedź schwył chłopca, który zbyt blisko zbliżył się do klatki i odgryzł mu prawe przedramię. Pomimo dokonanej natychmiastowej operacji stan chłopca budzi poważne obawy z powodu znacznego upływu krwi.

Kontratak obrony

Niema dowodów -- mówi mec. Ettfinger

Początek na str. 1-ej)

O świadkach oskarżenia

Świadkowie, którzy tu przyszliz, wezwani przez oskarżenie stanowią obóz walczący przeciwko Gorgonowej. przyszliz tu jakiegdyś po to, aby dać jedynie wyraz swemu przekonaniu o winie, po to, by obciążyć Gorgonową. Trudno w zeznaniach ich odróżnić to co istotne stanowi prawdę i to, co znalazło się w tych zeznaniach dzięki rozmyślanom, dzięki prasie. Poleganie na nich, oparcie się na stwierdzone przez nich faktach byłoby w stopniu najwyższym błędne i niebezpieczne.

Zainteresowanie w skazaniu

Co najgorsze dwie grupy świadków, które w procesie najważniejszą odgrywają rolę, zainteresowane są w skazaniu Gorgonowej. To co mówił p. prokurator jest tylko powtórzeniem tych przekonań, jakie zaraz po przestępstwie powzięła policja. Oskarżenie dotąd powtarza myśli i błędy panów Frankiewicz i innych. I dlatego funkcjonariusze policji, którzy w tej sprawie zeznawali są świadkami swego własnego sprzeczania się z prawdą.

Przypominając sobie też panowie, że Henryk Zaremba na początku sprawy został aresztowany i że podobno tłumaczono mu aresztowanie tem, iż broni Gorgonowej. Tak zeznał tu świadek Arlet. Gdy ktoś od sędziego śledczego dowiaduje się, iż pozostanie w więzieniu, ponieważ broni oskarżonej naprawdę długo uniknąć będzie wszystkiego, co pozory obrony oskarżonej zrodzić może.

Niespodzianki mnemoniczne

W tym stosunku świadków do sprawy tkwi niewątpliwie źródło owych niespodzianek mnemonicznych, gdy naprzykład p. Frankiewicz obecnie po półtora roku sprawy począł mówić poraz pierwszy, że Staś Zaremba zeznał o seledymowej kossuli, lub gdy Lorch również po raz pierwszy dopiero obecnie wyraża przypuszczenie, iż Staś Zaremba przed obciążeniem Gorgonowej chciał porozumieć się z ojcem — to samo przypuszczenie, o którym poprzednio mówił Resnond. Zaiste! Dziwna opatrność czuwa nad oskarżeniem, jeśli świadków oskarżenia podobna darzy pamięcią! Przypominacie sobie panowie niewątpliwie te niezwykłe intuicje śledczy Lorch, który — jak twierdzi — zwrócił uwagę na fakt, iż w syplalni stała miednica, a w miednicy była woda; jakiegdyś w owym czasie fakt ten mógł zwrócić czyjśkolwiek uwagę? Jasne jest, że to zeznanie wiąże się z późniejszym, o wiele późniejszymi doświadczeniami i zupełnie dziwnie się wydawało w ustach p. Lorch, tego samego, który na drugie wejście do piwnicy nie zwrócił uwagi.

Te niespodzianki mnemoniczne, ta niezwykła intuicja są tem niebezpieczniejsze, iż świadkowie zbyt dobrze orientują się w sprawie, a prztem zbyt wiele popełnili błędów, na które chętnie rzuciliby zasłone.

Zarembowie

Wielokrotnie dawał wyraz swemu wrogiemu względem Gorgonowej usposobieniu obaj Zarembowie. Nie ulega wątpliwości, iż Henryk Zaremba z przerażeniem myśli o możliwości uniewinnienia oskarżonej, iż obawia się najrozmaitszych komplikacji i powikłań. Dla niego skazanie Gorgonowej byłoby najlepszym, najłatwiejszym sposobem zlikwidowania niewygodnego mu stosunku z nią. Niewątpliwie też podziela jego uczucia Staś, bo mówił przecież Zaremba, że przed dziećmi nie ma i nie miał tajemnic! — a to czego pragnie Henryk Zaremba niezawodnie jest też życzeniem Stanisława Zaremby. Niespodziewanie, nieoczekiwanie dowiedzieliśmy się niedawno o rozmowie w rodzinie Zarembów, w domu ich kuzynostwa Juraszów, kiedy to Stanisław Zaremba stwierdził, że uniewinnienie Gorgonowej byłoby dla rodziny Zarembów nieszczęściem. Że to samo powtórzył Staś Zaremba, któremu z dziennikarzy w kuluarach sądowych. Czyż przez to owo twierdzenie stało się mniej szczerze, czyż od tego momentu nie ma już znaczenia dla wyjaśnienia nastrojów w rodzinie?

Przypominając sobie też panowie, że Henryk Zaremba na początku sprawy został aresztowany i że podobno tłumaczono mu aresztowanie tem, iż broni Gorgonowej. Tak zeznał tu świadek Arlet. Gdy ktoś od sędziego śledczego dowiaduje się, iż pozostanie w więzieniu, ponieważ broni oskarżonej naprawdę długo uniknąć będzie wszystkiego, co pozory obrony oskarżonej zrodzić może.

Niech mi wolno będzie przypomnieć panom z zeznań Stanisława Zaremby, iż Gorgonowa miała kedyś powiedzieć w momencie klótni i gniewu „Ja wam zrobię wielką tragedię”. Te wyrazy tak ważne przypominały się Zarembie tu, gdy poraz 7-my z rzędu zeznawał, a przez półtora roku o nich nie pamiętał. Czyż można wątpić, iż w tym momencie zeznania Stasia daleko odbiegały od rzeczywistości, że były wynikiem tego nastroju, w którym żył, tego ustosunkowania się względem oskarżonej, tych tysiącznych sugestji, jakim na przestrzeni roku ten młody chłopiec ulegał?

Widzenie Stasia

Oskarżenie na czoło dowodów wysuwa rzekome rozpoznanie przez Stasia w Gorgonowej tajemniczej postaci, która Staś w nocy, za choinka poprzez osłonięte drzwi wśród nocy w przerażeniu i trwodzie ujrzał. Czyż można sobie wyobrazić warunki, któreby bardziej to zeznanie podważały i tem większą nieufność do owego rozpoznania budziły? Nie da się zaprzeczyć, iż w stanie wzruszenia i podniecenia nasze zdolności spostrzegawcze są osłabione, że stokrót łatwiej wówczas o błędy i pomyłki. Nie potrzeba do tego literatury, nie potrzeba nauk, nie potrzeba uczonych — biegłych, gdyż każdy z nas wie o tem z doświadczenia, a co dopiero mówić o wypadkach, gdy

człowiek znajduje się w stanie trwożli i przerażenia, w stanie, w którym umysł jego normalnie działać nie może. W jakim stanie był wówczas Staś Zaremba, o tem najlepiej świadczy bicie pięścią w szyję, wyjąwszy przejaw wręcz nieprzytomnego strachu. Ten strach opadł go prztem w momencie, gdy wyzwał się ze snu, gdy jeszcze nie miał zupełnej przytomności. I jakże Staś na owo rozpoznanie reaguje?

Czy poznał?

Twierdzi p. prokurator, że Staś w owej postaci Gorgonową poznał. Dlaczegoż więc w chwili potem, gdy Gorgonowa ujrzał biegającą nie ciskał jej w twarz, że to ona jest morderczynią? Dlaczego te niezrozumiały, że przerażająca, że zła nienormalnie zimna krew okazał? I nikt nie wytłumaczy nam tej powściągliwości obawa Stasia przed ojcem. Stary Zaremba nie miał przecież tajemnic przed synem — Staś wiedział o nienawiści jego do Gorgonowej i dlatego nie miał powodu obawiać się, nie miał powodu ukrywać tego co widział. Zresztą jeżeli Staś istotnie i przed ojcem i podczas pierwszego przesłuchania nie chciał powiedzieć, iż widział Gorgonową, ponieważ przedtem chciał sam na sam porozumieć się z ojcem, czemuż tego szczerze nie powiedział, nie powiedział wam, panowie, nie powiedział. Wtedy tylko moglibyśmy uwiaryżyć, że tak istotnie było. Przy pomnę wam jeszcze, jak rzecz tłumaczył Stanisław Zaremba, gdy raz mówił, że zorientował się wtedy, gdy postać była za drzwiami, lub następnie, gdy mówił, że zorientował się w chwili gdy wyszedł na posterunek, aż wreszcie w innym momencie, iż uświadomił to sobie, iż widział Gorgonową wówczas gdy leżał na kanapie... Przypomnę wam dalej panowie zeznania A. Lorch, który wam tu wręcz powiedział, iż Staś początkowo nie miał pewności, czy widział Lusę, czy też widział Gorgonową, a dopiero wtedy gdy wszedł do pokoju siostry, gdy zobaczył, iż została zamordowana przekonał się, że w haflu widział Gorgonową.

Później zorientował się, że to była Gorgonowa! Czy to możliwe? Rozumem, że można nie poznać sylwetki człowieka w pierwszej chwili, a później dopiero przekonać się, czy dojdzie do przekonania o kogo chodzi, lecz nie jest to możliwe wówczas, gdy widział się o siostrę, której rysy stały się przed sobą. Można spotkać znajomą osobę i dopiero po pewnym czasie powiedzieć sobie, że to był ten, ten, którego się dawno nie widziało, lecz nie do pomyślenia jest, by ktoś z nas ujrzałszy jakąś postać, dopiero po pewnym czasie powiedział sobie, to był mój syn, ojciec, moja żona, siostra, czy córka.

Najwidoczniej cudza, lub własna myśl dopomogła, a im bardziej wrogi stosunek istniał pomiędzy Gorgonową a dziećmi Zaremby, tembardziej prawdopodobnym było dla małego Stasia skrzywdzenie Lusy przez Gorgonową, tem łatwiej mógł on ulec własnej, czy cudzej sugestji i uwiaryżyć, że istota, która widział była Gorgonowa. Te myśli zbyt łatwo było mu podsunąć. Ta myśl sama zresztą łatwo mogła się w jego głowie zrodzić.

Niebezpieczny wiek

Byłoby tak nawet wówczas, gdyby Staś był zwykłym, przeciętnym świadkiem, gdyby nie był nawet świadkiem zgóry w ścisłości swych spostrzeżeń podejrzanym ze względu na okres pokwitania, przez który wówczas przechodził. P. biegły Zieliński nie chciał wprawdzie przyznać, że młodzieniec w wieku pokwitania jest świadkiem wielce niebezpiecznym, ale prof. Zieliński musiał stwierdzić, iż nauka jest innego zdania. Dawno minęły czasy, kiedy mniemano, że przez usta dzieci przemawia Bóg. Dzisiaj wiemy, że nie każdemu dziecku sad wierzyć może, a okres pokwitania, ten okres, o którym — jak powiedział Rousseau „człowiek rodzi się poraż drugi”, jest okresem niemiennie niebezpiecznym.

Sugestia

Zkolei obrońca poddaje dokładnej analizie orzeczenie docenta Zielińskiego, dochodząc do następującej konkluzji: — Jeśli to wszystko uwzględnimy, to dowód ze Stasia musiałby odpadać z oskarżenia. A jeśli on odpadnie, to czy dużo z oskarżenia zostanie? Staś ma jeszcze jedno znaczenie: Mówił tutaj o seledymowej kossuli. Nasze zmysły są nastawione na tysiące przedmiotów, ale ja chwytam moim e-

nietę. Gdy Staś przechodził przez pokój Gorgonowej, ona leży w łóżku zasłonięta kszalką i nakryta kołdrą. Jak Staś mógł widzieć te kossule? I gdyby widział, to napełniałoby nie zasłaniałoby, ale w pierwszym rzędzie coś go to obchodziło. Jeśli panowie seledymowie domniemacie, że tak było, to dopuszczacie przez to zupełnie nowe lirozontry. Ja uważam, że te obowiedzi Stasiowi zasugerowano.

— A teraz Czackowski. Jedyny, który mówi o tej kossuli. On mówi, że zainteresować kossulą damską, ale nie wierze, ażebym w tych warunkach mógł to rozpoznać. Jest rzecz elementarna, że nie można rozpoznać koloru przy takim świetle.

Albo -- albo

Lekceważeniem praw psychiki ludzkiej jest snucie wniosków z zeznań Zarembów. Po tem wszystkim co się działo po wykryciu morderstwa. Tysiąc zarzutów mogłoby uczynić staremu Zarembie, ale nie uczyniło mu zarzutu, iż pamiętał dokładnie to co widział na wykryciu morderstwa. Jedno z dwóch, albo Zarembowie istotnie kochał swą córkę i siostrę, albo też dokładnie wówczas obserwowali i pamiętali. I niema żadnych danych, że nie wolno mi nie wierzyć, iż Lusie kochał. To musi być powiedziane, że zeznania o tem wszystkim, co się działo w ich domu po wykryciu morderstwa nie przedstawiały najmniejszej wiarygodności. Pamiętamy wszyscy te makabryczne sceny kierowane przez prof. Ołbrycha podczas wizji lokalnej, gdy biednemu Stasiowi kazano pokazywać, co nad trumieną siostry uczynił, jak biegł do ojca, jak krzyczał i co się dalej działo. Może przyznać tej scenie wszelkie walory tragizmu, ale walory sądowych przyznać jej nie możemy. Nie może wierzyć iż pa-

Dalszy ciąg na str. 4-ej)

Potworne morderstwo pod Koninem

Zagadkowa zbrodnia w chałupie od'udków

Nasz korespondent z Konina telefontnie:

We wsi Tutorków koło Konina wykryto tajemnicze i wyrafinowane morderstwo.

Wróżby na dziesięć

Wczesne godziny ranne mogą się nimieć nio zaznaczyć, przynosząc jakieś nieporozumienia z osobami pielomiennej rozczarowania, kaprysy, lub poprostu tylko gorszy nastrój.

W każdym razie w miarę podnoszenia się słońca nad horyzontem — sytuacja będzie się wygładzać i późniejsze godziny ranne zapowiadają się bardziej pomyślnie.

Najmniżej koło godziny 13-ej znów zaznaczy się gorszy nastrój i sytuacja będzie się wygładzać i późniejsze godziny ranne zapowiadają się bardziej pomyślnie.

Okres późniejszy przyniesie nam po prawe pastorki i sytuacja, potęgająca się aktywność umysłowa i przedsięwzięcie.

Wieczór późniejszy może nam przynieść młk wzruszenia, zainteresowania artystyczne, nowe przygody i przeżycia. Im później — tem lepiej się zapowiada.

POGODA

W całym kraju zachmurzenie zmieni się z przedobnie opadami, zwłaszcza w dzielnicach południowych.

Dziś chłodno. Słabe lub umiarkowane wiatry miejscowe.

Oto we wsi tej mieszkali we własnym domu małżonkowie Bolesław i Władysława Sitkowscy, uchodzący w całej okolicy za ludzi zamkniętych. Żyli jednak w odosobnieniu, komunikowali się z mieszkańcami zaś jedynie w wypadkach wyjątkowych, to też nazywano ich odludkami.

Wieczorem ktoś z sąsiadów udał się w jakimś interesie do Sitkówskich, ale drzwi do mieszkania zastał zamknięte, a na stukanie i wołanie nikt nie odpowiadał.

Tknięty ziemię przeczuciem i stwierdzając, że nikt nie widział Sitkówskich wychodzących z domu, sąsiad ów zawiadomił policję.

Przybyli przedstawiciele władzy przeszukali cały dom i już mieli udać się na poszukiwania w okolicy, kiedy jeden z policjantów zau-

ważył ślady krwi, prowadzące do dużego kufra, stojącego w kącie. Kufier ów był ściśle zamknięty, musiano więc zamek wylać.

Kiedy podniesiono wielki kufra, oczom zebranych przedstawił się straszny widok. Wewnątrz leżały bowiem strasznie zmasakrowane zwłoki, nogi i ręce były połamane. Wkrótce po stwierdzeniu tego po twornego morderstwa na miejsce zjechały władze śledcze, które uściłnia rozwiązać zagadkę mordu.

Do tej pory nie udało się jeszcze stwierdzić czy morderstwa dokonano w celiach rabunkowych, czy też z zemsty.

Śledztwo utrudnia fakt, że nikt nie widział z pewnością czy Sitkowscy przechowywali w domu gołtówkę i z kim wogóle utrzymywali stosunki.

Niemieckie G. P. U.

Uwrozenie tajnej policji

BERLIN, 28.4. Premier i pruski minister spraw wewnętrznych Goering powołał do życia urząd tajnej policji, podporządkowany bezpośrednio ministrowi spraw wewnętrznych.

Urząd powstał przez wydzi-

lenie z berlińskiego prezydium policji centrali policji politycznej. Kompetencja tajnego urzędu rozciąga się na całe Prusy. Kierownikiem tajnego urzędu jest nadradca rządu Dietls.

Moralność r. 1919 i moralność r. 1933

Kiedy Europa umywa ręce...

Od kilku tygodni już datuje się heca antyżydowska w Niemczech i przechodzi rozmaite fazy w repertuarze politycznego życia Hitlerów sojynny. To, co dzieje się w Berlinie, Lipsku, Wrocławiu i Monachium, to nie jakiś wybrzyk hulającego w nacjonalistyczne święta motochu, ale jakby kontynuacja przed czterema laty zainaugurowanej a potem nagie przerwanej wojny, o której w Polsce nie dużo, lub prawie nic nie wiadomo.

Warto wobec tego przypomnieć, że pierwsza wojna niemiecko-żydowska rozpetła się w roku 1919, kiedy to w pruskim Landtagu przedłożono wniosek, aby z powodu przeludnienia w Niemczech i trudności aprowizacyjnych, wypędzono poza granice Niemiec wszystkich Żydów polskich.

Rad pruski stanął wówczas na stanowisku, że ze względów humanitarnych, a zwłaszcza wobec rzekomych pogromów, szalejących w Polsce, wniosku tego aprobować nie będzie.

Dziwne to było, to powoływanie się na humanitarność w okresie, gdy na Górnym Śląsku siepacze bojowych organizacji Hauzensteina, stojących pod wodzą osławionego Schlagettera oraz organizacji „Consin“ i pokrewnych im band Grenzschutzu mordowali, gwałtili, kradli Polaków, dziwne to było, widok, gdy na trębunie pruskiej sejmu stał minister socjalista Scheidemann i Landsberg, rozpinał kamizelkę, wskazując kabołyńskim gestem na miejsce, gdzie powinno znajdować się serce ludzkie i wołał do zgromadzonych posłów, że rząd pruski nigdy, przenigdy nie zgodzi się na to, by w okresie szalejących w Polsce gwałtów i pogromów, pędzono potomków makabeuszowskich pod różnymi rozwydrzonymi pogromcami polskimi.

Najbardziej, że tenże sam minister tłumaczył później na posiedzeniu zebrania rady ministrów członkom gabinetu Rzeszy, ile to Niemcy zarobili na tej zaaranżowanej farsie współczucia dla Żydów i tem publicznym napięciu w Niemczech, jako państwa, tolerującego pogromy żydowskie. Nie chodziło przecież wtedy o nic innego, jak o ważny atut w rozgrywce plebiscytowej, jak o próbę wzbudzenia w Europie uczucie nienawiści do Polski i chęć wydarcia nam w ostatniej chwili jeszcze — zarówno kopalni śląskich jak i ziemi polskiego Mazowsza.

Ten sam Prusak, który w czasie wojny europejskiej rozprawał brzocho francuskiej i belgijskiej ludności, który niszczył, palił i kradł, zamienił się nagle wedle potrzeby na ciekawego anostota miłości, gotowego podzielić się z polskim Żydem ostatnim kawałkiem chleba, byle nie narażać go na swawolę „oprysków“ polskich.

Na olbrzymich przestrzeniach Europy, dymającej jeszcze nie stłumioną dozna namiętnościami wojny oraz kilku rewolucyj, szerczących się na Zachodzie i Wschodzie, istniało państwo, w którym działo się Żydom wówczas najlepiej. Była to Polska. Stwierdziły to nie tylko nasze i obce komisje śledcze, ale stwierdził to przede wszystkim dekret angielski reb. Samuel z Londynu oraz sławny Morzenhau, którzy zbadał dokładnie przebieg i zw. pogromów polskich. A jednak krzyżowano wtedy urbi et orbi,

że nie mordują Żydów Węgrzy, ani Ukraińcy, ni Białorusini czy Rumuni — chociaż tam najgłośniejsze rozlegał się lament ludności żydowskiej — lecz Polacy.

Obrońcy Ettinger i Woźniakowski wnoszą o uniewinnienie

Dziś przemawia dr. Axer i...

zapadnie wyrok

(Początek na str. 1-ej i 3-ej)

mieć Stasia o tych dramatycznych i tragicznych chwilach jego życia, nie zawodzi go, i rzeczywiście od daje to co się wówczas odbyło.

W zachowaniu się Gorgonowej po wykryciu morderstwa nie było nic takiego, coby przeciw niej przemawiało.

Zdenerwowanie — to nie dowód

Oskarżona była zdenerwowana. Czyż to ma świadczyć o jej winie? Czyż nie jest jasne, że zdenerwowana i wzruszona musiała być, gdy się dowiedziała o strasznym morderstwie. Jeśli istotnie traktowała Lusie jak macocha, a wówczas uświadomiła sobie, swoje postępowanie, czy tenbądź zdenerwowania być nie mogła? Lecz nie można stać wysnuwać żadnych wniosków, nie można widzieć dowodu winy. Tak samo jak nie można się dziwić, że w zdenerwowaniu, w tym chaosie, jaki musiał panować, zapomniała, że w łazience stoi jedyna, lub też po szła po wodę nie pamiętając, że woda jest w dzbanku. Jak łatwo powstają, jak łatwo rodzą się poślaki błędne i niebezpieczne.

— W Brzuchowicach odbyła się straszna scena. Podczas przesłuchania wprowadzono Gorgonową do pokoju Lusie, i tu zadawały jej pytania panowie z policji. Patrzyli na nią czy się nie wzdrzgnie i zdradzi, ale przecież dzisiaj nie znamy tortur. Wyciąganie jakichś wniosków z jej zachowania się wtedy jest niedopuszczalne. Wtedy pytało Gorgonową: „Czy ja pani kochała“, a ona odpowiadała, że nie kochała, ale lubiła. To jest jeszcze jeden dowód. Morderczynie odpowiedziałyby napewno: „Kochałam ją“.

Mecenas Ettinger skończył swą mowę stanowiąc oświadczeniem, że w jego przekonaniu Gorgonowa nie jest winna zbrodni, wobec czego wyrok musi być uniewinniający.

Wczoraj w cerkwi prawosławnej na cmentarzu na Woli odby-

Postęp w cmentarnictwie

Nieboszczyk w trumnie betonowej

W krajach zachodnich, a zwłaszcza w Ameryce Półn., istnieją już oddawna wytwórnie trumien betonowych.

Sa to skrzynie prostokątne, mogące pomieścić wewnątrz trumnie drewnianą; zwykłe z drzewa miękkiego. Dno i ściany skrzyni są wykonane w całości z betonu, na to przychodzi szalenie dostosowane wieko betonowe. Po wykopaniu dołu na cmentarzu osadza się w nim skrzyn-

Dzisiaj hulają bandy hitlerowskie, zabijają, męczą i katuszą Żydów w całych Niemczech, pędzą kółkami heli poza granice państwa Rzeszy Niemieckiej, a Europa mil-

czy lub też grozi bojkotem. Groźba ta sprawiła, że terror antyżydowski przybrał jeszcze ostrzejsze i zacieklejsze formy w swym żywym szale, że tam zacieklejszy stał się bój, zmierzający do wyplenienia żywiołu, który według pojęć Hitlera, stał się rozsądnikiem idei republikańskich, wrogich monarchii i zaważa rozpanoszonemu nacjonalizmowi. Niemcy, przygotowujący się do wojny rewolucyjnej i do orestaurowania tromi Hohenzollernów, muszą być czysti pod względem rasowym, muszą wiedzieć i czuć, że poza ich plecami nie czai się komunizm i niczego nie zepsuje wewnątrz kraju kapital żydowski.

Skoro tak jest, dlaczegoż to, na miły Bóg, nie mówi się w żadnej agendzie wojującego o supremację nad światem żydostwa na cały głos o tej wojnie Hitlera, tylko szepce się z cicha w Genewie o pożałowania godnych ekscesach, podczas gdy w roku 1919, a zatem czternaście lat temu, gdy rozbito w Polsce tylu sklepów żydowskich, co chrześcijańskich zatręśli się obie półkule i ubliżano godności naszej, oskarżając nas o pogromy?

Rozprawa zakończyła się późnym wieczorem. Dziś głos zabierze ostatni obrońca, dr. Axer, poczem zapadnie wyrok.

*)

Znalazł się i taki

Francuski przyjaciel hitlerowców

„Frankfurter Zeitung“ z dumą donosi, że w Paryżu odbyło się w tych dniach spotkanie młodzieży hitlerowskiej niemieckiej z kołem młodzieży nacjonalistycznej francuskiej.

„Frankfurter Zeitung“ z dumą donosi, że w Paryżu odbyło się w tych dniach spotkanie młodzieży hitlerowskiej niemieckiej z kołem młodzieży nacjonalistycznej francuskiej.

— W Brzuchowicach odbyła się straszna scena. Podczas przesłuchania wprowadzono Gorgonową do pokoju Lusie, i tu zadawały jej pytania panowie z policji. Patrzyli na nią czy się nie wzdrzgnie i zdradzi, ale przecież dzisiaj nie znamy tortur. Wyciąganie jakichś wniosków z jej zachowania się wtedy jest niedopuszczalne. Wtedy pytało Gorgonową: „Czy ja pani kochała“, a ona odpowiadała, że nie kochała, ale lubiła. To jest jeszcze jeden dowód. Morderczynie odpowiedziałyby napewno: „Kochałam ją“.

Polska delegacja w Rzymie

n a otwarciu instytutu do walki z rakiem

Odbyło się w Rzymie w obecności królowej uroczyste otwarcie Włoskiego Instytutu do walki z rakiem.

W imieniu delegatów zagranicznych, przybyłych na tę uroczystość i na konferencję o środkach walki z rakiem, przemówił profesor Uniwersytetu wileńskiego Pelczar, którego po skończo-

Nabożeństwo za Hetmana Mazepę

po unieważnieniu klątwy moskiewskiej

Wczoraj w cerkwi prawosławnej na cmentarzu na Woli odby-

ła się uroczyste nabożeństwo za spokój duszy Hetmana Iwana Mazepy. Nabożeństwo celebrował prawosławny biskup łucki, Polikarp Sikorski.

Po wydaniu znanej uchwaly świętego Synodu cerkwi prawosławnej w Polsce i zezwoleniu od prawiania nabożeństwa za duszę Hetmana Mazepy, który jak wiadomo, był wykłety przez cerkiew rpsyjską, było to pierwsze nabożeństwo, odprawione w Warszawie. Cerkiew była przepelniona licznymi przedstawicielami kolonji ukraińskiej w Warszawie.

Ostatnio wytwórnie trumien betonowych otwarto w Katowicach.

Kamienioryty i rzeźby z przed 10 tysięcy lat

Donoszą z Meksyku, że członek Międzynarodowego Instytutu Antropologicznego, hrabia Byron de Prorock, odkrył w czasie poszukiwań archeologicznych w miejscowości Mimbahuapam okręgu Soltepec, szereg przedmiotów i kamieni rzeźbionych, które wskazują na to, że istniała tam kultura i cywilizacja, dająca się porównać z kulturą i cywilizacją pierwotnych mieszkańców doliny Nilu.

Znalezione przedmioty i rzeźby

Tanie tramwaje ale... w Moskwie

Rada miejska Moskwy postanowiła wprowadzić w stolicy ZSRR nieprzerwany ruch tramwajowy zarówno w dzień, jak i w nocy. Opłata za nocną jazdę pozostaje w tej samej cenie.

W związku z tą uchwałą zarząd tramwajów miejskich Moskwy postanowił wyasygnować kredyt na zakup wozów motorowych zagranicą. Dotychczas cały sprzęt komunikacji miejskiej był sprowadzany z Niemiec i Austrii.

Czytajcie KINO

Dr. Zygmunt Hojmoł-Ostrowski

ON CZY ONA?

(Czy nie omyłka sądowa?)

Jeżeli więc pisze tu o omyłce sądowej, to wiem i głęboko wierzę, że sądząc, wydaliście Sędziowie nasi wyrok sprawiedliwy, sprawiedliwy podmiotowo, że okrutna kara, jaka spadła na głowę nieszczęsnego chłopaka, jest owym ekwiwalentem, który III instancja uznała za odpowiedni dla strasznej zbrodni zabójstwa. Kości rzucone!

Rola obrońcy skończona. Smutna rola bezowocnego wysiłku. Kornie chył czoło przed Waszym werdyktem.

Zdejmując toge, składam urząd obrońcy, budzę się jako człowiek, mający własny, indywidualny pogląd i nie chcąc, aby opinia ta utonęła na dnie znikądnej bezzłaznej rozpaczli duszy, pragnę ją wypowiedzieć, podzielić się nią z ziemiakami i dać im jeszcze raz do rozpatrzenia sprawę, jak to ongi uczynił Wasserman ze „Sprawą Mauritiusa“, nie mogąc stłumić w sobie własnego sadu, który się wyrzywa na szerokie pole krytyki i dyskusji.

Pragnę, abym się mylił.

SRODOWISKO

Jan Sumka był soltysiem szczególnego autoramentu. Kto znał bliżej tryb życia i usposobienie tego 56-letniego wieśniaka, dziwić się musiał, co mogło wynieść na najwyższą godność w gminie człowieka nie odznaczającego się ani uczynnością, ani miłością bliźnich, ani nawet obiektem serdeczniejszego, a więc zaletami koniecznymi do pozyskania szacunku i zaufania współkmiotków. Zdawał się być wykutym z jednego bloku siły, stanowczości i milczenia.

— Bądź mądry i zły! — mawiał swego czasu znachor Orgonowski z Wieliczewa do swoich pacjentów, dając im te maksymy jako wyjątek na drogę, po zapisaniu dziewczęciu kapieli przy księżycu, odwaru z macierzanki i proszków z piszczeli nietoperza.

Soltys Sumka zdawał się być wyraziściej tej dewizy. Stronił od ludzi, w interesach był powolny i akurany, z kimbaż się nie zadawał, a solidnie swej pracy i oszczędności zawdzięczał spory, bo zgórą trzydziestu morgów sięgający majątek, co jego soltysowskiej mości dodawało powagi i znaczenia.

Sironi też i od niego bliźni, a do domu jego rzadko zaglądał, unikając ponurego nastroju, który, jak mgła z oparów wstająca, osiadał na całym otoczeniu, wyciskając na obliczu pani soltysowej Juljanny wyraz nudy i rezygnacji. Pożycie też ich z początku okraszono wspomnieniem żalotów, wesela i radości, która mło-

Obniżenie komornego w domach Z.U.P.U.

Dowiadujemy się, że sprawa obniżenia wysokości komornego w domach Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych została załatwiona pozytywnie. Zakład wystąpił do Ministerstwa Opieki Społ. z wnioskiem o obniżenie czynszów o 15 proc. w Warszawie, zaś o 20 proc. w Łodzi.

Ministerstwo Opieki Społecznej, przed kilku dniami wniosek ten zatwierdziło. Należy nadmienić, że obniżenie nie dotyczy tej części czynszu, która stanowi koszt stały Zakładu, a mianowicie centralnego ogrzewania.

4 uniwersytety sowieckie powstają na Ukrainie

Na jesieni r. b. na Ukrainie Radzieckiej otwarte zostaną 4 uniwersytety państwowe: w Charkowie, Kijowie, Odessie i Dniepropietrowsku.

Uniwersytet Charkowski posiadać będzie wydziały: fizyczno-matematyczny, przyrodniczy, chemiczny, filozoficzny, historyczny, ekonomiczny, geograficzny, literacko-językoznawczy oraz prawny. Uniwersytet kijowski posiadać będzie także wydziały: ekonomicznego i prawnego. Uniwersytet Odesski i Dniepropietrowski posiadać będą po 3 wydziały: fizyczno-matematyczny, chemiczny i przyrodniczy.

OD ADMINISTRACJI

Dla uniknięcia pomyłek przy przesyłaniu gotówki pocztą kasa przez P. K. O., upraszamy o łaskawe wyszczególnienie, na jaki cel wysłana gotówka jest przeznaczona

dość niesie, wlatczało się z biegiem czasu machinalnie w tryby okrutnej codzienności, złożonej z czarnej pracy na roli, oporządzenia statku i gotowania strawy i bytów tak, jak w monotonii grubej egzystencji chłopskiej, gdyby nie to, że jakimś niezbadanym prawem kontrastu Bóg dał im dziecko, jasnowłosą dziewczynkę o modrych jak chabry oczach i jasnym, białym zorku liczku.

Marianna Sumkówna rosła „jak na drożdżach“ i ani się spodziewała, jak po podwórku krzątać się zaczęło dorosłe dziecko, którego niezwykła uroda i rozkoszny szczebiot coraz silniej odbijały od szarego tła swarów i kłótni, które w małżeństwie niewiadomo skąd się biorąc, potęgowały z biegiem lat do rozmiarów jakiegoś nieodwołalnego atrybutu zbyt długotrwałego współżycia.

Coraz częściej z chaty Sumków dolatywały sąsiadów odgłosy kłótni a nawet bójkę a w końcu zgryźliwe i despotyczne usposobienie soltysa przemieniło zasobną zagrodę najznamienitszego obywatela wsi w prawdziwe piekło.

— Niema truciizny na starego! — słyszano nieraz mrozące krew w żyłach przekleństwo w ustach córki.

— Raz mu już puścić kule, niech się skończy — mówiła żona sąsiadom.

Wuj Grot zachodził czasem do zagrody, próbował godzić po wasnione stadło. Ale gdzie tam! Zwymysłany, by nie wytykał nosa w nieswoje sprawy, uchodził z chaty soltysa, długo w noc przemyślając z żoną przy kominku, co z tego wszystkiego wyjdzie.

Zdawało się, że dorastanie Marianny i nieunikniony przez to kontakt z ludźmi, którego się domagała młoda krew osamotnionej dotąd dziewczyny, dokonają owej zmiany, która jedna mogła rozryć tego życia rodzinnego jakoś ulagodzić. Nic podobnego.

Zabłądził czasem pod dach Sumków ten i ów chłopak, to szukał, jak niby poradę starego w jakiejś zawilej transakcji gruntowej, to odprowadzając niewiasty z kościoła i przysiadając „na chwilkę“ na brzeżku zydalka. Ale krótka odprawa soltysa odbierała najodważniejszym ochotę do pogawędki. Jak przychodzili, tak szybko odchodzili, umosząc w sercu obraz ślicznej dziewczyny, wodzącej za nimi wzrokiem przysłoniętym mgłą smutku.

Ale jak to bywa, trafiali się i natarczywi. Bo to amory swoję drogą a posag jedynaczki swoją nie dawał chłopakom spokoju.

Stary posługiwał się w obronie córki dziwną metodą. Nikomu nie odmawiał jej reki a przynajmniej praw do starania się, spłuwiał tylko w garść i drzwi niemal natrętem wskazując, mawiał:

— Tylko mi tego paskudztwa w chacie nie stroić. Bedzie czas a Misia zechce, to ino, pogadamy — ale czynił to z takim gestem i mówił takim tonem, że zanim skończył, konkurent był za drzwiami.

Tak płynęły dni Marysi w żalu, tęsknocie, łzach i przekleństwach

Dalszy ciąg intro

A. CHRISTEI

CIEŃ NA ZASŁONIE

POWIEŚĆ

Przypomina pan sobie, jak powiedziałem Gironowi, że wszystkie szczegóły tej zbrodni są mi dziwnie znajome. To dowodziłoby dwóch rzeczy: albo, że mógł, który obmyślił pierwszą zbrodnię, uplanował także i tę drugą, albo też, dokładny opis jakiegoś przestępstwa, podany przez gazetę nasunął zbrodniarzowi myśl naśladowania go. Wypowiem się ostrożnie w tej sprawie, dopiero po...

Przerwał gwałtownie i nie dokończył rozpoczętego zdania.

— Ale ten list Renta? Robi on tam wyraźną aluzję do jakiejś tajemnicy w San-Blago.

— W życiu Renta musiała być niewątpliwie jakaś tajemnica. A jednak ta nazwa Santiago wydaje mi się prosto przynętą, którą podsuwają nam wciąż pod nos, aby zmylić ślad. Może i w stosunku do Renta użyto tego sposobu? Niech pan będzie pewien, kapitanie, że grożące mu niebezpieczeństwo istniało daleko bliżej, tu we Francji.

Mówił tak poważnie i z taką pewnością siebie, że zdobył natychmiast moją wiarę. Postawiłem jeszcze ostatni zarzut:

— A zapalnik, papieros, znaleziony przy kłambie?

Przekorny błysk przemknął przez twarz Puaro.

— To trick! Położono je tam z myślą o jakimś Gironie, czy kimś w tym rodzaju. O. Giron, to przebiegła sztuka. I ten jego wieczny zachwyt dla samego siebie! On może godzinami czołgać się na brzuchu po ziemi. Istny pies gończy. Przyleciał z krzykiem: „niech pan spojrz, co ja znalazłem! Co pan o tym sądzi?” Odpowiedziałem mu to, co myślałem: „Nic”. Wtedy Giron, wielki Giron, zaczął się śmiać. Powiedział sobie: „Ten stary, to kompletny głupiec”. Ale my jeszcze zobaczymy!

— A więc ta cała historia z zamaskowanymi ludźmi?

— Jest zmyślona.

— Coż więc się stało naprawdę.

Puaro wzruszył ramionami.

— Jedną tylko osobą mogłamy nam to wyjaśnić. Pani Rent. Ale ona nic nie może. Ani prośbą, ani groźbą nic z niej nie wydobyjemy. To niezwykła kobieta, kapitanie! Zrozumiałem to od razu, jak ją tylko zobaczyłem, pojąłem, że mam do czynienia z osobą o niepospolitym charakterze. Z początku, jak już panu powiedziałem, przypuszczałem, że brała udział w zbrodni. Później zmieniłem zdanie.

— Dlaczego?

— Bo zobaczyłem jej głęboką rozpacz na widok zwłok meża. Przysięgałbym, że krzyk jej bólu był szczerzy.

— Tak, — rzekłem w zamyśleniu. — W takich rzeczach nie można się mylić.

— Przepraszam pana bardzo, drogi przyjacielu, ale w takich rzeczach właśnie można się mylić. Niech pan weźmie choćby jakąś wielką aktorkę: na przykład jej rozpacz porusza pana głęboko swoim realizmem. Mimo więc, że moje przekonanie było bardzo silne, musiałem mieć inne dowody, aby uwierzyć. Wielki przestępca może być także wielkim aktorem. Nie

opieram się tu jedynie na moim osobistym przeświadczeniu, lecz na tem, że pani Rent naprawdę zemstała. Podniosłem jej powieki i zbadałem puls. To nie była symulacja, ale zemście było prawdziwe. Jeszcze jedno: pani Rent nie musiała okazywać tak wielkiej rozpacz. Gdy dowiedziała się poprzednio o śmierci meża, dość silnie wyraziła swoje wzruszenie. Nie! Pani Rent nie zabiła swego meża, ale po co kłamała? Kłamała w sprawie zegarka, zamaskowanych ludzi, skłamała z powodu jeszcze jednej rzeczy. Niech pan powie, kapitanie, jak pan sobie tłumaczy te otwarte drzwi?

— Wie pan, — powiedziałem nieco zambarasowany, — przypuszczam, że to była prosta nieuwaga. Zapomnieli je zamknąć.

Puaro westchnął i potrząsnął głową. — To byłoby wytłumaczenie godne Girona. Ale imię ono nie zadowalnia. Te otwarte drzwi mają jakieś znaczenie, ale w tej chwili nie mogę go pochwycić.

— Mam myśl! — wykrzyknąłem.

— Doskonale! Słucham pana.

— Zgadza się obaj, że historia opowiedziana przez panią Rent, nie była prawdziwa. Czy nie jest więc możliwe, że pan Rent, udając się na spotkanie z kłambą, był może nawet swoim mordercą, pozostawił drzwi otwarte, mając zamiar wrócić. Nie wrócił jednak i następnego ranka znaleziono go martwego, zabitego uderzeniem szyldetu w plecy.

— Zachwycając teorią, kapitanie, ale swoim zwyczajem, pominął pan dwa fakty: Przedewszystkiem: kto w takim razie skrepiował i przywiązał panią Rent? Przecież specjalnie po to nie przychodziliśmy do domu? A powtóre: nikt nie idzie na spotkanie, ubrany jedynie w białe i płaszczy. Są wypadki, w których konieczna może być tylko w pyjamie i w płaszczy, ale nigdy w białiznie.

— To prawda, — przyznałem zasmucony.

— Nie, — powiedział Puaro, — rozwiązaniem zagadki otwartych drzwi musimy szukać gdzieś indziej. Jestem prawie pewien, że oni nie wyszli przez drzwi, lecz przez okno.

— Co pan mówi?

— Mówię, że wyszli przez okno.

— Ależ na kłambie z kwiatami pod oknem niema żadnych śladów!

— A powinny być! Niech pan posłucha, kapitanie. Stary ogrodnik, w dzień zbrodni, posadził po południu kwiaty na tych dwóch kłombach. Słyszał pan sam, jak to mówił. Otóż, na jednym kłombie pozostała masa śladów jego podkutych butów. Na drugim — żadnego. Widzi pan? Ktoś przeszedł tamtędy i dla zatarcia swoich śladów, zrównał ziemię grabiami.

— Gdzież znalazł grabie?

— W tem samym miejscu, gdzie łopate i rekawice ogrodnika, — odparł zdenerwowany Puaro. — Nie przedstawiało to żadnych trudności.

— Ale co nasuwa panu myśl, że oni wyszli przez okno? Bardziej prawdopodobne

jest, że oni wyszli przez okno, wyszli drzwiami.

— Sądzę, że się pan myli.

— Bardzo możliwe, drogi przyjacielu.

Zamyśliłem się nad nowymi horyzontami, które otworzył przede mną Puaro. Przypomniałem sobie tajemnicze jego uwagi o zegarku i kłombie pod oknem. Wówczas wydawały mi się one pozbawione sensu, teraz jednak widziałem, w jak cudowny sposób udało mu się, za pomocą kilku drobnych faktów oświetlić okoliczności zbrodni. Wyraziłem memu przyjacielowi nieco spóźnione uznanie. Pokiwał głową, jakby czytał w moich myślach.

— Metoda, rozumie pan, to wszystko! Trzeba umieć klasyfikować fakty. Jeżeli jakiś drobny fakt nam się nie zgadza, nie należy go odrzucać, lecz zbadać dokładnie. Choćby znaczenie jego nie było zrozumiałe, może się okazać bardzo ważnym. — Tymczasem jednak, — zauważyłem, — mimo, że od naszego przyjazdu dowiedzieliśmy się już bardzo wiele, dalej nie wiemy, kto zabił Renta?

— Nie, — przyznał detektyw, — jesteśmy od tego bardzo dalecy.

Stwierdzenie tego faktu zdawało się mi sprawiać tak wielką przyjemność, że spojrzałem na niego zdziwiony. Dostrzegłem, że i on nie mógł być pewnym.

— Ależ tak, tak jest lepiej! Przedtem mieliśmy przynajmniej jakiś teoretyczny pogląd na tę zbrodnię. Teraz nie mamy już nic. Błądzimy poomacku. Tysiące sprzeczności dręczą nas i przesłabują. To dobrze! To doskonale! Z chaosu rodzi się porządek. Jeżeli od samego początku wszystko jest jasne i usystematyzowane, musimy mieć się bardzo na baczności. Są to zwykłe triki. Wiele zbrodniarzy są prości. Ale mało jest wielkich zbrodniarzy. Zwykły przestępca wpada najczęściej wtedy, kiedy stara się zatrząść za sobą ślady. Ach, mój przyjacielu, chciałbym spotkać kiedy prawdziwego wielkiego zbrodniarza, który dokonawszy przestępstwa, nie robi nic. Takiego człowieka nie zdołałbym ująć, nawet ja, Herkules Puaro.

Nie słuchałem go już. W mózgu moim rozbiły się naraz światło. — Puaro! — krzyknąłem. — Pani Rent! Rozumiem wszystko! Ona widać kogoś osłania.

Puaro przyjął moją uwagę ze spokojem, który kazał mi przypuszczać, że sam miał już tę myśl.

— Ale kogo? — powiedział w zamyśleniu. — Ona kogoś albo ukrywa, albo osłania. Jedno z dwojga.

Nie widziałem pomiędzy temi dwoma określeniami wielkiej różnicy. Lecz podtrzymałem moje twierdzenie z mocnym przekonaniem. Puaro zachował zupełnie neutralne stanowisko, powtarzając:

— To możliwe, tak, to możliwe. Ale nie jeszcze nie wiem. W tem wszystkim kryje się coś bardzo tajemniczego. Zobaczy pan. Coś bardzo tajemniczego.

Kiedy wchodziliśmy do hotelu gestem nakazał mi milczenie.

Dalszy ciąg jutro.

PORADNIK dla wszystkich Z pijaka -- idealny mąż!

JOZEFA GAWĘDY

Cudowna przemiana pod wpływem dzielnej kobiety

Z okazji listu wydrukowanego w sobotnim numerze pod tytułem „Nie śledzić żony”, pozwolę sobie opisać moją relację życiową i proszę usilnie o zamieszczenie mego listu na łamach Pańskiego pisma, ażeby owa pani raczyła przeczytać że są nieśczęśliwsze kobiety od niej na świecie.

Mając lat 17, poznałem chłopca, który się starał o moje względy, ale ja go nie lubiłam, a o Kochanym nie było mowy, powieściłam mu żebym sobie inną głowę nie zaprzętała.

Ożenił się z nią, żył z żoną półtora roku. Żona mu umiera, zostawia mu córeczkę paromiesięczną. Węc z całą pewnością apeluje do mnie, ja mu też dalałam odprawy, nie dał za wygrane, porozumiał się z rodzicami, węc rodzice postanowili wybrać meża dla mnie w jego osobie. W 19 r. życia wyszłam za tego wdowca.

Mał mój w kilka dni po naszym ślubie rozpił się do nieprzytomności, po całych dniach i nocach piał, a gdzieś wódka to i kobieta, karty i t. d.

Wracał od domu pijany i rozbawiony, a wówczas bił mnie i katował w okropny sposób.

Po takim dwudzielnym naszym pozyciu przybył syn, więc myślałam że to meża umiemyście ale jak się okazało to się pogorszyło, do tego dochodziło że nie było nawet na kawalek czarnego chleba, (nadmieniam, że mąż mój jest urzędnikiem kolejowym) tylko rodzice chleba użyczali.

Miałam wielu takich adoratorów co mnie namawiali żebym odeszła od niego za a żyła z jednym z nich, ale ja takich propozycji nie słuchałam i odchodziłam z mężem. Upijany żonę w lata, przyszła na świat córeczka. O Boże, co ja też wylałam tego nikt nie wie i co za szalona choroba odbyła, nie miał mi kto podać nawet szklanki wody, bo na służącą albo też posługaczkę podczas choroby nie było pieniędzy.

O Boże, co sobie przypominam, to mi się żale i z oczu ciska, a jednak mi nigdy do głowy nie przyszła myśl, żeby odejść od meża, wyrzucić się go, bo jest podły, rozpity i t. d. chociaż miałam dużo wielbicieli i utrzymywanie mogłam mieć u rodziców, a jednak nie czernego postępuku się nie dopuściłam, i moge to powiedzieć z ręką na sercu że wytrzymałam przez lat 10. Znosiłam okropności, ale mąż mój widząc moje dobre postęki i wzorowo prowadzony dom, czysto i moralnie wychowywanie dzieci.

przeistoczył się, to jest stał się idealnym mężem i wzorowym ojcem.

Węc rozważ Sz. Panie Redaktorze co ja cierpiałam, bo nie chciałam poddać stanu małżeńskiego i szanowałam i szanuję godność kobiety-matki, i dlatego życie moje nie miało być żadnej wartości, gdybym odeszła od meża i pisała mu przez „poradnik” aby mnie nie śledził, bo mój honor by na to nie pozwolił.

Nuska. — A więc cierpieniem i zaparciem się siebie zwyciężyła Pani największego wroga swego i swoich dzieci — wódkę!

Postępowanie Pani śmiało można nazwać bohaterstwem. Nagroda niech dla Pani będzie poczuć spełnionego obowiązku i szczęście dzieci.

List Pani zamieszczam dlatego, żeby dodać otuchy tym z pośród Czytelniczek, które meczą się tak, jak Pani meczyła się kiedyś.

Historia Pani życia dodała mi otuchy do walki, przekonała że nie wszystko stracone, że cierpienia wieczne trwać nie będą, że nawet po dziesięciu latach charakter

ter człowieka ulec może zmianie. Alkoholik i awanturnik pod wpływem mądrej i dobrej kobiety, może się odrodzić i zostać idealnym mężem i wzorowym ojcem.

ŁUDZKIE JEZYKI.

— Zwracam się i ja do Pana o radę jak wielu innych. Spodziewam się, że i mnie Pan nie odmówi. Doradź Kochany Gawędo, jak swemu dziecku, bo swych rodziców nie posiadam.

Pomimo tego czułabym się szczęśliwą, gdyby nie ludzkie języki, które mówią nadaremnie, a nie wiedzą czy faktycznie tak jest. Otóż przed dwoma tygodniami poznałam chłopca, który mi bardzo podobalam: jego najbliższej rodzinie.

Ja także byłam zadowolona z zapoznania się z nim bo naprawdę trafiłam na takiego o jakim marzyłam. Myślałam, że niedługo zakończy się moje samotne życie, jak zrozumiałam z jego mowy do ludzi i do mojej siostry, która mieszka w tym podwórku, gdzie on; otóż mój nowy towarzysz jest chłopcem bardzo porządnym, jak słyszałam od wielu osób. Ja także jestem przyzwyczajona, niektórzy co mnie znają dobrze, to chwalać mnie pod każdym względem.

Otóż ciotka mego starającego przywołała do siebie panią siedemnaścieletnią, która me bardzo mało zna i zaczęła się dowiadywać o moją opinię i takich rzeczy nasławiała, że przedzie spodziewałabym się śmiesznie jak takich pangsów.

Ze miałam zostać mafią, lecz mia-

łam utracić i leżeć na to w szpitalu. I jeszcze innych rozmaitych oświeceń, których nie będę wyliczała bo za dużo zajęłyby gazetę.

Otóż teżalam w szpitalu zakaźnym ale na tyfus w roku 1932, ale nigdy nie na takie rzeczy.

Panie Gawędo nie się już nie rozchodzi o tego chłopca tylko o moją sławę. Węc radź Kochany Redaktorze co mam robić, pewnie wypada skarżyć ale nie wiem którą, czy też ciotkę tego chłopca czy ta dziewczyna bo byłam ze świadkiem u obydwoch, to jedna na drugą składa winę, a oczy na oczy nie chcą iść, więc proszę Pana o radę jaknajprędzej za co zgóry serdecznie dziękuję.

Regina z Płocka

W paru słowach

P. Karol z Aleksandrowa Kujaw. Różnica wynika prawdopodobnie wskutek pobierania nadmiernie wysokiej opłaty stemplowej przy rejestracji, która nie jest identyczna z opłatą za kartę rowerową.

P. H. G. Tomaszów Maz. Niestety, wypadki tego rodzaju wyzysku zdarzają się dziś często. Sprawa ta w ogólnych ramach zainicjowała się niedługo temu, gdy siostra wyjechała do obcej, do do sądu sprawy oddawać nie radziły. Pociąganie to za sobą znaczne koszty, korzystać zaś materialnie nawet w razie wygranej — naniżalna, a o oszczerstwo trudno skarżyć, nie mając świadków. Wreszcie — najlepsza broną na tego ro-

dzaju napaści jest obojętność i milczenie, przeciwnie bowiem szybkim zmiada się i zaprzestanie.

„Medialna”. Trudno odpisywać na list, który nie tylko nie jest podpisanym nazwiskiem, ale nawet nie opatrzone żadną literą lub pseudonimem.

„Jedna z Nowych Śledów”. Sprawa jest zbyt prywatna i zbyt drobna, by ją interesować ogół Czytelników. To go rodzaju „przemienne gospodynie” jak owa pani R. z Nowych Śledów, zdarzają się nieraz i są plagą lokatorów. Dziś jednak o mieszkaniach nie jest już tak bardzo trudno jak dawniej, najlepiej więc wyprowadzić się i ostrzec znajomych przed „przejmowaniami”, jakie czekała ich w razie sprzeczania się do tego lokala.

P. S. P. z Lipna Wałbr. Należałoby dowiedzieć się przedewszystkiem powodów i motywów, którymi kierował się zarząd danego związku. Zarzuty stawiane Panu winny być mu przedstawione. Poza tem od decyzji zarządu w podobnych wypadkach przysługują Panu prawa odwołania się do walnego zgromadzenia członków. Listu wydrukować nie możemy nie posłusznie powyżej wymienionych danych.

P. R. H. z Drusieniek. Jeżeli pracownik nie otrzymuje stałej pensji, a pracuje tylko na jakichś procentach, wszelkie opłaty na rzecz ubezpieczenia, niech się rekrutowane dobrowolną umową między pracodawcą a pracownikiem. Prawo nie przewidywa jakiegokolwiek interwencji między obu stronami. Wobec tego może Pan załatwić tę sprawę tylko drogą takiej dobrowolnej umowy. Innei rady nie widzimy.

P. Urb. Starach. Prośby tego rodzaju, nadsyłane do Marszałka Poleskiego i Prezydenta Rzecznictwa nie odnoszą skutku, gdyż są kierowane do odnośnych urzędów. W sprawie tej przed kilku dniami zamieszczałam listy zbiorową odpowiedź wyjaśniającą. Radzimy jedynie więc ponawiać starania bezpośrednio w tych instytucjach, w których jest możliwość utrzymania pracy.

„Stary Czytelnik z Lubelskiego”. Wszyscy pracownicy umysłowi, niezależnie od tego, czy są pracownikami prywatnymi czy państwowymi lub samorządowymi korzystają z ubezpieczenia im praw określonych ustawą, tekst której znajduje Pan w biuletynie inspektora pracy. Zwołanie pracownika wskutek redukcji personelu może nastąpić bez wywołania mu jakiegokolwiek zarzutów, jednak z tymczasem obowiązuje wymowienie.

Wieloletnia z Polesia”. Uwagi Pani są bardzo słuszne, wobec jednak zbliżającego się terminu zapadnięcia wyroku i poruszania już tych samych myśli poprzednio — nie wydrukujemy.

Strug i Lesmian

kandydatami do nagrody literackiej Łodzi

W niedzielę odbędzie się o godz. 12 w południe w magistracie łódzkiej posiedzenie komitetu nagrody miasta Łodzi... dla polskiej nauki,

literatury pięknej i sztuk plastycznych”. Jako najpoważniejsi kandydaci do nagrody wysuwani są Andrzej Strug i Bolesław Lesmian. (Ro).

Sen na dancingu

Zabawa pana dyrektora

Jedną ze znanych restauracji warszawskich stała się terenem zajścia świadczącego o wybitnie meksykańskich metodach postępowania meksykańskich gości.

W restauracji tej, a raczej w jednym z zacisznych saloników zajęte były tylko dwa stoły. Przy jednym siedział wokół butelki wina i maszynki kawy duże towarzystwo o typach wybitnie meksykańskich, przy drugim samotny pan, o atletycznej budowie i jaskrawoczerwonej twarzy. Przed panem tym zdążyła się już zgromadzić pokaźna ilość mocno „nadszarpniętych” butelek z alkoholem.

Okolo godziny 4-ej nad ranem, atletyczny gość polecił przywołać skrzypka i kazał mu zagrać — kolysankę... Ody skrzypek skończył grać rzewną melodię, gość, z trudem trzymając się na nogach, wstał, zdjął marynarkę, następnie kamizelkę, poczem zaczął dość niepewnie rozwiązywać krawat.

Przy stole zajętym przez większe towarzystwo, w którym były także i pa-

ni, zapamiętała — konsternacja. Wy-

światła zgaszone. Gość wygodnie ułożył się na kanapie, kazał kelnerowi zdjąć sobie buty i — usnął jak niemowlę...

Interpelowany przez wypłoszonych gości dyrektor lokalu, oświadczył, że choćkolwiek boleje, to jednak nie może poradzić, bo gościem tym jest stały bywalec lokalu, dyrektor wielkiego koncertu zagranicznego, inżynier P. X.

Inżynier podobno bardzo często w ten sposób spędza noc, wprost z restauracji idąc do — domu.

Co powiedział p. Wojewoda delegacji strajkujących włóknarzy

Pomimo ogłoszenia przez Zw. Przemysłowców cennika — w dniu wczorajszym nie doszło do uruchomienia fabryk. Do pracy zgłosiło się zaledwie 150 robotników, wobec czego przemysłowcy nie uruchomili warsztatów.

W godzinach przedpołudniowych wezwana została do p. Wojewody i przyjęta o godz. 3 popoł. delegacja kierujących strajkiem przedstawicieli związków: klasowego i chrześcijańskiego. Delegacja składała się z 9 osób z pp. Kapitułką i Korbutem na czele. P. Wojewoda oświadczył delegacji, że chciał być poinformowany bezpośrednio o przyczynach, dla których nie godzą się na likwidację strajku.

Po oświadczeniu p. Kapitułki, że strajkujący domagają się cennika z 1932 r. i zwolnienia aresztowanych w dn. 21 b. m. 14 osób — p. Wojewoda wyjaśnił, że aresztowania te nie stoją w związku przyczynowym ze strajkiem, że nastąpiły wobec stwierdzenia przygotowań do wystąpienia antypaństwowych w dn. 1 maja. Twierdzenie, że władzom zależy na zlikwidowaniu strajku przed 1 maja w obawie, iż dzień ten w warunkach strajkowych może mieć niepożądaną przebieg — nie jest — jak wynika ze słów p. Wojewody — słuszne. Organizacje legalne będą miały umożliwiony obchód, a wszelkie próby wystąpień komunistycznych władze zlikwidują w zarodku. Nie chodzi o to, czy strajk skończy się na dzień przed 1-szym, czy też kilka dni po pierwszym maja. Zależy zaś zasadniczo na rychłym zlikwidowaniu strajku, którego przedłużanie się powoduje z jednej strony odpływ zamówień, z drugiej zaś pogarsza bardziej jeszcze sytuację materialną strajkujących i oczekujących zdobycia pracy robotników.

Z tej racji właśnie od pierwszej chwili wybuchu strajku interesował się p. Wojewoda jego przebiegiem, a gdy stwierdził, że nie dochodzi do bezpośrednich rokowań przedstawicieli obu stron, wywarł nacisk na przemysłowców w kierunku rychłego zlikwidowania strajku.

POLSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki”
ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 63.
Przyjmują wszelkie obśladunki w zakresie druku i wchodzące.

Pod naciskiem p. Wojewody przemysłowcy zgodzili się na zawarcie umowy zbiorowej, którą p. Wojewoda uważa za rzecz najbardziej istotną i ważką dla robotników, uzależnionych dotychczas w wielu wypadkach od dobrej woli poszczególnych fabrykantów, z których niektórzy — jak to było doniedawna — obniżyli cennik 1932 roku do 40 proc., wykorzystując obawę robotników o utratę możliwości zarobkowania.

P. Wojewoda dodał, że, wywierając nacisk na przemysłowców, miał na uwadze warunek, że w przemyśle białostockim muszą być przyjęte takie stawki płacy, które byłyby istotnie godziwe w odniesieniu do robotników, zapewniając im jednocześnie pracę jaknajdłuższego okresu w sezonie. Przemysłowcy opracowali cennik, znany już ogółowi strajkujących, zapewniając jednocześnie p. Wojewodę, że cennik ten uwzględni możliwie najmniej szkie obniżki płac, jakie wytrzy-

mać może białostocki przemysł włókienniczy bez narażenia się na utratę zdolności konkurencyjnej. Stąd też cennik ten winien być potraktowany przez strajkujących, jako podstawa do rokowań z przemysłowcami, na gruncie inspekcji pracy.

W końcu, otrzymawszy zapewnienie, że w lokalach związkowych odbywać się będą zebrania wyłącznie członków związków, p. Wojewoda polecił podległym władzom umożliwić odbycie tych zebrań.

Inscenizacja bitwy z powstańcami

Program uroczystości, związanych z obchodem święta 3 Maja, przewiduje w dn. 2 maja, z inicjatywy komendanta garnizonu, pułk. dypl. Kmicic-Skrzyńskiego i władz wojskowych, inscenizację walki z powstańcami 1863 r. Stroną atakującą będą oddziały wojskowe, jako powstańcy wystąpią hufce przysposobienia wojskowego. Walka rozegra się na Zwierzyńcu, przy czym atak będzie poprowadzony od wyłotu ul. Sto Jańskiej. Początek o g. 7 min. 30 wiecz.

Na 4, 5 lub 6 tygodni

W roku bieżącym zostały powołane na ćwiczenia wojskowe następujące kategorie szeregowych rezerwy:

Na 6-tygodniowe ćwiczenia: z rocznika 1909 — podoficerowie wojska lotniczego i balonowego; z rocznika 1907 — podoficerowie, należący do piechoty, kawalerji, artylerji, broni pancernych, saperów, żandarmerji,

samochodów, taborów, służby uzbrojenia i marynarki wojennej; z roczników 1905 i 1902 — podoficerowie i szeregowcy służby uzbrojenia.

Na 5-tygodniowe ćwiczenia: z rocznika 1909 podoficerowie i szeregowcy łączności roczników 1909, 1907 i 1905.

Na 4-tygodniowe ćwiczenia: z rocznika 1909: szeregowcy rocznika 1909, szeregowcy lotnictwa i balonów; z rocznika 1907 — podoficerowie lotnictwa, balonów, łączności, (formacji radiotelegraficznych), służby intendentury i służby zdrowia, oraz szeregowcy piechoty, kawalerji, artylerji konnej, lekkiej, ciężkiej, najcięższej, broni pancernych, wojska lotniczego i balonowego, saperów, wojska łączności, samochodów, taborów, służby intendentury i marynarki wojennej; z roczników 1905 i 1902 — podoficerowie, należący do piechoty, kawalerji, artylerji, broni pancernych, wojska lotniczego i balonowego, saperów, wojska łączności, żandarmerji, samochodów, taborów, służby intendentury, służby zdrowia i marynarki wojennej.

2000 drzew ozdobi ulice miasta

W celu upiększenia miasta, choć w okresie letnim i doprowadzenia go do estetycznego wyglądu, komisarz rządowy po-

lecił kierownikowi plantacji miejskiej przystąpić do uporządkowania trawników i rekonstrukcji kwiatników w ogrodzie miejskim — jak również oczyszczanie drzew i krzewów, oraz doprowadzić do należytego stanu aleje. W mieście mają być uporządkowane istniejące skwery. Poza to założone będą nowe skwery i zieleńce. W roku bieżącym projektuje się sadzenie na ulicach miasta około 2000 drzew różnych odmian, jak: lip, kasztanów klonów, akacji, jesionów i t. p. W sadzeniu drzewek weźmie liczny udział działatwa szkolna.

Schwytany za rękę

Z Białegostoku przybył na gościnne występi na teren pow. łomżyńskiego notoryczny kieszonkowiec, Dawid Nisanielewicz, grasujący w województwach kresowych, a ostatnio ukarany 8 miesięcznym więzieniem w Łucku. Podczas jarmarku w Nowogrodzie łomżyńskim Nisanielewicz usiłował skraść pewną kwotę z kieszeni mieszkanki wsi Ruda-Skroda gm. Mały Płock. Schwytano go za rękę i postawiono go przed sądem grodzkim w Łomży, który skazał go na 1 miesiąc bezwzględnej aresztu.

Za potajemny ubój

Walka z potajemnym ubojem toczy się z całą bezwzględnością. Starosta grodzki, p. dr. Zak, ukarał 28-dniowym bezwzględny aresztem niejakiego Benciena Sucharenko, który trudnił się zawodowo potajemnym ubojem, dokonywując go w chlewach, w anty-sanitarnych warunkach. Sucharenko podawał się za „rytualnego charała”, nie mając po temu żadnych uprawnień.

Jak widać, kary są coraz surowsze, przyczem skazanym w postępowaniu karno-administracyjnym, którzy odwołali się do sądu, wymierzane są najczęściej wyższe kary.

KRADZIEŻE

— Dochodzenie policyjne ustaliło, że kradzieży bielizny z mieszkania Lubczyńskiej Zofji (ul. Zwirki i Wigury) dokonał w dniu 20. III b. r. Sylwester Czarnecki (Nowowarszawska Nr. 98), którego przekazano władzom sądowym.

— Dochodzenie policyjne ustaliło, że kradzieży biżuterji Zająca Izaaka dokonała służąca Łuczyńska, u której podczas rewizji znaleziono 2 łyżeczki i 1 łyżkę frażetową.

— Piekarskiej Józefie (Nowowarszawska 4) nieznani sprawcy skradli z chlewa znajdującego się przy ul. Pieczurskiej Nr. 2-7 worków cementu wartości 40 zł.

— Mowszy Rabinowi (Ciemna 11) nieznani sprawcy skradli żarówki, stanowiące własność domu modlitwy wartości 110 zł.

„MODERN” Początek: 5-ej
Ceny od 54 gr.

Dziś po raz ostatni

Potężny film dźwiękowy
wytwórni „SOWKINO” w Moskwie
wg. powieści głośnego pisarza
rosyjskiego Maksyma GORKIJA

KAIN i ARTEM

Pieśń rosyjskie w wykonaniu Nadwolańskiego Chóru Opery Państwowej

Mikołaj SIMONOW
Jelena EGOROWA

w rolach głównych

Dramat duszy rosyjskiej
Stosunki miłosne na wsi rosyjsk.

Pieśń rosyjskie
Tańce rosyjskie

PONA D T O
SOWIECKA KOMEDIA